Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Rok I. Lwów, 1. czerwca 1928. Nr. 2.



WALKA z POŻAREM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.
ZAWIERAJĄCE:
„PRZEWODNIK POŻARNICZY"
ORGAN MAŁOP. ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji LWÓW, UL. PIEKARSKA 26,	Telefon № 14-84. P, K. O. konto № 142.019.	Prenumerata; rocznie zł. 12. Numer pojedynczy zł. 1.

Naczelny Redaktor: Radca pożarnictwa BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ Dyrektor M. Z. S. P.	Odpowiedzialny Redaktor i kierownik Administracji JÓZEF LACHOWSKI.

W jedności silni.

Hasło to prastare, a jednak u nas tak mało wyczute i wykonywane, i to nie tylko w korporacjach ale niestety w całem społeczeństwie. Ideologję tego hasła głosi Odbudowca naszej Ojczyzny Marszałek Józef Piłsudski, gdyż jest ono podstawą egzystencji narodów, — jest ono podstawą rozwoju życia gospodarczego całego społeczeństwa.

Bez jednomyślności, bez łączenia się narodów w jedną ideową całość, kroczącą po wspólnej drodze, nie może być mowy o korzystnych wynikach jakiejkolwiek pracy. Nie do pomyślenia jest już praca bez tej jedności w organizacjach korporacyjnych, do których zaliczyć musimy w pierwszym rzędzie Straż pożarną, a która musi być wzorem pracy kooperatywnej.

Tu każdy ruch, każde posunięcie nie tylko, że musi być przemyślane i celowe, ale musi być przez każdego członka z całą ścisłością wykonane, a wtedy dopiero całość wypada idealnie i dla dobra społecznego.

Całe więc społeczeństwo winno skupić wszystkie swoje usiłowania w jednym kierunku i pod wodzą człowieka wielkiej wiedzy, dobrej woli, czystych rąk i silnego charakteru.

Taką mus być każda jednostka stojąca na czele jakiejkolwiek organizacji, począwszy od najwyższej do najniższej. Wszystkie jednak kierownicze władze muszą iść wspólnie po jednej linji swych dążności.— Nie wyobrażam sobie inaczej zorganizowanej pracy twórczo-społecznej, którąby miała działać dla dobra ogólnego.

Zgodną pracą i silną jednością, zdobywa sobie każda organizacja zaufanie całego społeczeństwa i porywa je często zupełnie bezwiednie za sobą.

Musimy się jednak wyzbyć tej obojętności, jaka tkwi w sercach wielu dla najszlachetniejszych porywów ludzi o wielkich ideach.— Jeżeli już sami czynni być nie chcemy, to obowiązkiem całego społeczeństwa jest ułatwiać, a nie utrudniać pracę społeczną.

Skoroby chodziło o ochotnicze Straże pożarne, to zagranicą pracują w tym zespole ludzie na wysokich stanowiskach społecznych, (Czechy, Belgja, Francja) tam te organizacje popiera całe społeczeństwo, gdyż rozumie ono, że jest to organizacja służąca wysoce dobru społecznemu, że praca strażacka jest dobrowolna, że strażak-ochotnik bezinteresownie, świadomie i ochotnie naraża życie swoje, za życie bliźniego.

Jak inaczej jest u nas! Tu organizacje te spotykają się z obojętnością, tu są raczej cierpiane jak popierane, tu niedocenia się doniosłości działania tych organizacji zwłaszcza w miasteczkach i na wsi tu nie zwraca się na to uwagi, że właśnie inteligen-

tna część społeczeństwa musi iść z dobrym przykładem naprzód — praca ta spotyka się z apatją, właśnie tych, którzy dla niej wiele zrobić powinni.

I słusznie Wojewoda Stanisławowski p. Dr. Morawski, jako głęboki znawca życia i dusz naszego społeczeństwa powiedział w ofiarowanym naszej redakcji autografie (umieszczony w oryginale w pierwszym numerze) *„Niech walkę z żywiołem nie paraliżuje* (strażakowi ochot.) *mu walka ze stokroć niebezpieczniejszym wrogiem działającym na tylach frontu strażackiego, — z apatją społeczeństwa.*

Niechaj więc w Odrodzonej naszej Ojczyźnie zginie ta apatja, która wprowadza osłabienie naszej siły twórczo-społecznej, która niweczy plon najpiękniejszych wysiłków, a niech niepodzielnie zapanuje hasło łączące nas w spólnej pracy, w spólnych wysiłkach dla dobra ogółu „w jedności silni“.

bewój.

Straże pożarne a Samorządy.

Prastary to już tytuł, poruszany kilkakrotnie na łamach byłego „Przewodnika“, a wreszcie na łamach okazujących się pism perjodycznych strażackich, albowiem rozwój pożarnictwa zależy w wielkiej mierze od zrozumienia i poparcia władz samorządowych. Toteż na terenie tych Województw, które należycie doceniają doniosłość organizacji przeciw-pożarowych, palność jest znacznie mniejsza, a Straże pożarne rozwijają się intenzywnie, pracują wydatnie i nie pozostają tak zwanymi organizcjami papierowymi.

W obecnej dobie na tem polu wybija się szczególnie Województwo Tarnopolskie, a to dzięki umiejętnemu ujęciu tej sprawy przez pana Wojewodę Dra Kwaśniewskiego. Najlepszym dowodem tego był *Zjazd przedstawicieli samorządów z województwa tarnopolskiego,* który się odbył 12, 13 i 14 stycznia br. Był to pierwszy zjazd tego rodzaju, na którym nie pominięto żadnej sprawy, wchodzącej w zakres rozwoju gospodarczego i prac społecznych, opartych na platformie samorządów.

W zjeździe tym, którego przewodnictwo objął Wojewoda tarnopolski Dr. Mikołaj Kwaśniewski, byli obecni: Wicewojewoda Stanisław Siedlecki, wszyscy Naczelnicy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, Dyrektor Okręgowej Dyr. Rob. Publ. Wojewódzki Inspektor, wszyscy Starostowie Województwa Tarnopolskiego, 5 Komisarzy rządowych dla rozwiązanych Rad Powiatowych, a mianowicie: pp. Tadeusz Czarkowski-Golejewski (Borszczów), Jan Wolnik (Brody), Włodzimierz Cieński (Kopyczyńce), Stanisław Zagórski (Skałat), T. Kostheim (Złoczów), i Sekretarze Rad Powiatowych Wojew. Tarnopolskiego (z wyjątkiem sekretarzy rad powiatowych: w Trembowli, Zbarażu i Złoczowie, którzy z powodu choroby nie mogli przybyć). W drugim dniu Zjazdu, tj. dnia 13. stycznia wzięli udział w obradach również inżynierzy rad powiatowych, zaś w trzecim dniu, tj. dnia 14. stycznia wszyscy lustratorzy rad powiatowych z terenu Wojew. Tarnopolskiego.

Nadto w Zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz niezespolonych i Zrzeszeń społecznych, a mianowicie: Prezes Lwowskiej Izby Skarbowej dr. Tadeusz Pollak wraz z naczelnikiem Wydziału II. Izby Skarbowej we Lwowie Weinertem, Delegaci Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, wizytatorowie: Kamiński, Frisch oraz Inspektor szkoln. powiat. w Tarnopolu Leśniakowski, delegaci Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, naczelnik Departamentu Latoszyński i inż. Kornella, delegat Okręgowego Urzędu Ziemskiego, powiat. Komisarz ziemski w Tarnopolu Wołoszyński, delegaci Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Wiceprezes dr. Łazowski i dyrektor Oddziału P. Z. U. W. w Tarnopolu Lewkowicz. delegat Małopolskiego Związku Straży Pożarnych radca pożarnictwa Wójcikiewicz.

Pan Wojewoda Kwaśniewski pięknem przemówieniem powitał wszystkich przedstawicieli i gości oraz podkreślił, że celem Zjazdu jest uzgodnienie linji pracy rządu i samorządów w tych dziedzinach, w których się ze sobą zazębiają. Stosunek ten między temi władzami powinien się odmienić i na innych podstawach ukształtować niż w okresie zaborczym. Należy odrobić — mówi Pan Wojewoda — te zaniedbania, które wypływały z konsekwencji politycznej, bądź też wywołane zostały wojną i zamarciem funkcji samorządowych. Oświadcza wreszcie, że roztoczy najtroskliwszą opiekę nad usiłowaniami tych władz w kierunku podniesienia rolnictwa i wytwórczości, spraw szkolnictwa powszechnego i zawodowego, tudzież rozbudowy miast i wsi oraz zabezpieczenia ich przed klęskami elementarnemi jak pożar, powódź i t. p.

Następnie wygłosił przepiękne referaty Naczelnik Wydziału p. L. Osiecki, a to: 1) Zadania Związków samorządowych na tle obecnych stosunków społecznych i gospodarczych, 2) Organizacja pracy w biurach Wydziałów powiatowych i rola sekretarza Wydziału Powiatowego, 3) O komunalnych kasach oszczędności, 4) Organizacja lustracji i zadania lustratora.

Podniósł więc p. Naczelnik L. Osiecki, że wspólne omówienie spraw, dotyczących samorządów, nabiera pierwszorzędnego znaczenia i powinno ono być zapoczątkowaniem nowej ery życia samorządów, — wskazał na rozwój związków komunalnych na zachodzie i na zastój w niektórych dziedzinach u nas. Podniósł znaczenie rozwoju rolnictwa i hodowli, znaczenie budowy dróg i szkolnictwa zawodowego, rozumując, że podniesienie produkcji warsztatów przyczyni się do dobrobytu społecznego. Podkreślił w przepięknem przemówieniu ogólne znaczenie oświaty, popieranej przez gminy przy wykonywaniu przymusu szkolnego, wybitnie też podkreślił, iż w każdym urzędzie samorządowym powinny się znajdować czasopisma fachowe, a do tych zaliczone winno być „Walka z pożarem“. Naczelnik Osiecki wykazał jak wielkie znaczenie ma dla drobnych wytwórców kredyt, zachęcał więc do organizacji komunalnych kas oszczędnościowych, oraz szczegółowo podkreślił zadanie lustratorów, w którem to przemówieniu zaznaczył, iż praca lustratora nie polega tylko na załatwianiu „kawałków“, ale musi ona mieć podstawę swoją w bezpośredniem stykaniu się z gminami i każda gmina powinna być przynajmniej raz do roku lustrowana.

Zadaniem więc lustratora byłoby działać w 2 kierunkach, a to: współdziałanie z organizacjami społecznemi, agitowanie na ich rzecz i wyjednywanie subwencji w celu zakładania stowarzyszeń i koperatyw, jak organizacji rolniczych, czytelni i straży ogniowych, a wreszcie powołany jest lustrator do zakładania i organizowania nowych kas oszczędnościowych, do organizowania spółek wodnych, spółek drogowych, rozszerzania sieci szkolnej i t. p.

W wywiązanej dyskusji nad tym referatem oświadczył p. St. Zagórski, prezes Rady Powiatowej w Skałacie, że należałoby kreować przy Radach Powiatowych stanowiska pomocnika lustratora, jako referenta podatkowego, któryby wyszkolony w obronie przeciw-pożarowej, miesiące zimowe i letnie niedziele zużywał na lustracje straży pożarnych.

Starosta buczacki, p. Seweryn Kuliczkowski zwrócił uwagę, że lustratorów Wydziałów Powiatowych należy odciążyć od tej pracy, albowiem w każdym wypadku powinien być instruktor powiatowy dla jednego lub kilku powiatów, utrzymywany kosztem odnośnych Związków komunalnych, jako osobny funkcjonarjusz.

Poza referatem p. Osieckiego, który wypowiedziany z wielką swadą i znajomością rzeczy, wzbudził wielkie zainteresowanie, wygłosił referat p. referendarz M. Piechurski „O finansach Związków komunalnych“. — Pan Dr. Mazurek poruszył swoim referatem dziedzinę rolnictwa i weterynarji. P. wizytator Kamiński mówił o funduszach szkolnych i budowie szkół. P. Władysław Leśniakowski o stosunku władz komunalnych do Rad szkolnych powiatowych, p. Inż. Kornella wygłosił referat o meljoracji, p. Dr. Salak przedstawił sposób wprowadzenia idealnych stosunków sanitarnych. Inż. Burgielski wygłosił bardzo pouczający referat z dziedziny komunikacji, dotyczący budowy dróg i mający na oku tworzenie spółek drogowych. P. Radca Województwa Władysław Athenstädt mówi z wielką znajomością sprawy o opiece społecznej, p. Inż. Frisch o korzyściach, jakie wynikają z zakładania szkół zawodowych, a wreszcie do referatów, które najbardziej interesować będą pożarnictwo zaliczyć musimy bardzo rzeczowy referat Wiceprezesa P.Z.U.W. Dra Łazowskiego pt. „O ubezpieczeniu nieruchomości rolnych od ognia i plonów od gradobicia“.

Tu podniósł referent, że nadwyżki kasowe P.Z.U.W. według rozporządzenia Prezydenta Rzpltej mają iść na potrzeby Samorządu. Przymus ubezpieczeniowy od ognia budynków na rzecz P.Z.U.W. istnieje od roku 1921, a budowle są obecnie szacowane poniżej wartości, a to w tym celu, aby odrazu nie obciążać ubezpieczonego składką asekuracyjną. Jednakże twierdzi p. referent, że w roku 1929 szacowanie budowli będzie wynosiło 100 proc. wartości, wreszcie podkreśla, że P.Z.U.W. wypłaca odszkodowanie pogorzelcom nadzwyczaj szybko.

Podniósł też p. Dr. Łazowski, że P.Z.U.W. udziela zasiłków bezzwrotnych dla Straży pożarnych i na akcję inwestycyjną w zakresie pożarnictwa w formie sikawek w naturze, za które P.Z.U.W. dopłaca strażom i gminom 30 proc. ich ogólnej wartości, zaś 70 proc. opłacają organizacje te z własnych funduszów. Narzędzia te zamawiane są u firm krajowych we wszystkich dzielnicach, a dobroć ich sprawdza osobna komisja techniczna. Ponieważ obecnie dotacje z ubezpieczeń na działalność przeciw-pożarową mają być czerpane nie jak dotychczas z nadwyżek tylko z sum budżetowych, przeto każdego roku w marcu będzie można ustalić kwoty przewidziane na akcję przeciw-pożarową i dla Małopolskiego Związku Straży pożarnych. Kursa pożarnicze w szkołach zawodowych przeprowadza P.Z.U.W. wyłącznie swoim kosztem.

Również p. Franciszek Lewkowicz, dyrektor Oddziału P.Z.U.W. w Tarnopolu wygłosił interesujący referat o ubezpieczeniu żywego inwentarza od pomoru.

Na temat obrony przeciw-pożarowej mówił dyrektor Związku radca Wójcikiewicz. W swojem przemówieniu streścił referent doniosłość pracy straży pożarnych jako organizacji opartych na zasadzie kooperatywnej, jako organizacji twórczo-społecznych, których idea jest podstawą do tworzenia wszelkich poczynań zorganizowanej pracy

społecznej, zwłaszcza na wsiach i miasteczkach.— Streścił też Dyrektor Wójcikiewicz działalność dotychczasową Związku na terenie Województwa Tarnopolskiego, określił kwotę, jaka wpłynęła na ten cel ze samorządów tegoż Województwa, a wreszcie roztoczył plan przyszłej działalności. Działalność ta opierałaby się w pierwszym rzędzie na organizowaniu straży pożarnych przy sposobności przeglądów powiatowych bezpośrednio, nadzór nad tymi strażami powierzony zostanie instruktorom powiatowym, którzy będą mieli obowiązek być w każdej straży kilka razy do roku, dopilnować jej rozwoju tak pod względem moralnym jak i fachowym, wreszcie wykazał doniosłość znaczenia kursów powiatowych i zwrócił się w tym celu do wszystkich Przedstawicieli samorządów, aby samorządy na cele obrony przeciw-pożarowej nie szczędziły, gdyż jest ona podstawą rozwoju życia gospodarczego w powiatach i zaproponował, aby wszystkie Rady Powiatowe wstawiły do swych budżetów pewne kwoty tytułem subwencji dla Związku Małopolskiego, oraz aby drobne kwoty od zł. 20 do 100 wstawiano na ten sam cel do budżetów gminnych. Również gorąco apelował, aby się postarano wspólnie ze Związkiem o zainstalowanie powiatowego instruktora pożarniczego a w myśl hasła pana naczelnika L. Osieckiego, powinno się znaleść w każdej gminie czasopismo „Walka z pożarem" a to temwięcej, że naczelnicy powiatów przyrzekli ogłaszać w tymże czasopiśmie wszystkie okólniki dotyczące rozporządzeń, spraw sanitarnych i bezpieczeństwa ogniowego.

Wreszcie podniósł radca Wójcikiewicz, że subwencjonowanie gmin przez P. Z. U. W. jakkolwiek przyczynia się w wielkiej mierze do zaopatrzenia gmin w narzędzia ogniowe, a w szczególności sikawki, to jednak zaopatrzenie to nie idzie planowo, albowiem P. Z. U. W. podział swój kieruje częstokroć po linji interesów ubezpieczeniowych. Proponuje więc radca Wójcikiewicz, aby utworzyć przy powiatach fundusze przeciw-pożarowe, złożone z drobnych kwot, wpisywanych „na zakupno narzędzi" do budżetów poszczególnych gmin i ażeby Rady Powiatowe same zakupywały narzędzia ogniowe, a P. Z. U. W. udzielało w uzualnej już wysokości na ten cel subwencje Radom Powiatowym. Wówczas przybory pożarne zakupywane byłyby planowo i takiego typu, jaki odpowiadałby warunkom odnośnej miejscowości. W jednym roku więc według wskazówek odnośnego inspektora pożarnictwa otrzymywałyby te gminy, w których założonoby straże rejonowe, operujące na pewnym, ściśle określonym terenie i zabezpieczające go zupełnie przed katastrofami pożarowemi. Rejony te w miarę zasobów pieniężnych każdego roku ścieśniałyby się tak, że po latach kilkunastu samodzielny rejon tworzyłaby każda gmina dla siebie. Uzyskanoby w ten sposób należyte rozmieszczenie obrony przeciw-pożarowej i zaopatrzonoby gminy w odpowiednie i celowe narzędzia, a wreszcie i pod względem finansowym zaopatrzenie takie byłoby zdaniem referenta korzystniejsze, albowiem zakupywanoby masowo. Natomiast P. Z. U .W. znalazłoby pełne zadowolenie, bowiem sprawa zaopatrzenia w sikawki spadłaby wyłącznie na barki powiatu, przy współudziale fachowych organów, a kierownicy powiatu nie omieszkaliby ogłosić w sposób odpowiedni, w jakim stosunku P. Z. U. W. przyczyniło się do organizacji obrony przeciw-pożarowej w stosunku do całego powiatu i w stosunku do subwencjonowanych gmin.

W dyskusji podniósł delegat Tymczasowego Wydziału Samorządowego p. Radca Latoszyński, że Małopolski Związek Straży Pożarnych urządza kursa pożarnicze dla pisarzy gminnych, zorganizowanych przy Wydziale samorządowym, zaś p. Inż. Frisch, wizytator Kuratorjum 0. S. L. podnosi, że Małopolski Związek powinien urządzać 14-dniowe kursa pożarnicze dla młodzieży rzemieślniczej. Kursa te powinny także rozciągać się na obronę przeciw-powodziową oraz powinny obejmować udzielanie wskazówek co do usuwania przyczyn pożarów i przechowywanie materjałów łatwopalnych. Prosi również referenta o zapodanie, jak duże jest zapotrzebowanie przyrządów pożarniczych i czy przybory wyrabiane w kraju są dobre. W odpowiedzi na interpelację zaznacza radca Wójcikiewicz, że sprawę kursów dla szkół zawodowych wyjaśnił dokładnie p. Wiceprezes Dr. Łazowski, zaś zapotrzebowanie narzędzi ogniowych jest bardzo wielkie, jednak z powodu braku gotówki na ten cel, to istniejące 7 fabryk na terenie Polski nie są zbyt obciążone zamówieniami. Na terenie Małopolski istnieją 3 fabryki narzędzi ogniowych, które jednak drabin, w szczególności większych rozmiarów nie wykonują, a wykonanie tychże skutkiem mogłyby się podjąć zawodowe szkoły przemysłowe. Chodzi bowiem o doborowy materjał i nadzwyczaj dokładne i sumienne wykonanie.

W końcu poruszoną była na zjeździe sprawa udziału władz samorządowych w Pow. Wystawie Kraj. w Poznaniu w r. 1929, a po wyczerpaniu tego tematu, P. Wojewoda wskazując na ogrom pracy, jaki się wytwarza w działalności samorządów, zaznacza, że poprawa stosunków we wszystkich dziedzinach państwowych umożliwi pracę, którą z dodatnim skutkiem należy podjąć. Entuzjazm twórczości, który stanowi charakterystyczną cechę czasów współczesnych, powinien być drogowskazem dla naszej pracy, a okoliczność, że wszyscy możemy pracować w cieniu Wielkiego Człowieka — stanowi niewątpliwie sprzyjający moment, który umożliwia nam wzniesienie trwałych podwalin pod

zrąb odbudowującej się państwowości naszej.

Wszyscy uczestnicy po wspólnem przyjęciu, które się odbyło w jednej z tamt. restauracyj hotelowych, a na którem zacieśniono zadzierżgnięte już węzły, łączące zebranych przy wspólnym rydwanie pracy, uczestnicy żegnani też mile przez gospodarzy wrócili do swoich siedzib w wielkiej wierze i przekonaniu, że Zjazd zarządzony przez Pana Wojewodę Tarnopolskiego, przyczyni się naprawdę do uregulowania dotąd może rozbieżnie pojmowanych prac, co w wielkiej mierze podniesie rozwój życia gospodarczego i społecznego na terenie Województwa Tarnopolskiego.

berwój.

Radca pożarnictwa
BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ.

Podpieracz.

Tak nazwaliśmy przyrząd, służący do podpierania walących się sufitów. Konieczność podparcia okazuje się często przy pożarach sufitowych, przy częściowem zawaleniu się domów, a ęzcsto nawet przy rekonstrukcji pojedynczych sal. Przyrząd ten powinien się znaleść na wozie straży pożarnej, jak też i nie mniej u firmy budowlanej przeprowadzającej rekonstrukcję domów.

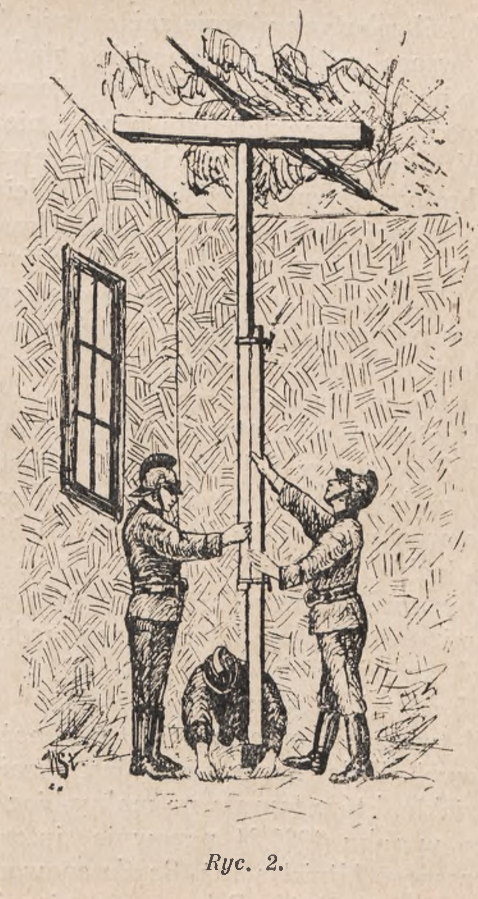
Jest on z powodzeniem używany przez wielkie zawodowe straże zagraniczne, a wóz automobilowy pod nazwą „ratunkowego" zaopatrzony jest w kilka podpieraczy rozmaitych wymiarów i o różnej sile nośności. Pomocniczy materjał do skutecznego używania podpieracza, znajduje się na samochodzie ratunkowym, a to: 10 kawałków drzewa prostokątnego 5 m. dług. 13/15 cm., i 25/60 cm., 6 desek 5 m. 5/30 cm., 12 klocków około 1 m. długości, obok wielkiej ilości narzędzi i przyrządów, jak wyciąg łańcuchowy, dzwigar korbowy do podnoszenia ciężarów od 6—15 ton, gwoździe różne, piły, topory itp.

Wozem tak uzbrojonym wyjeżdża straż do wypadków zawalenia się, pożarów sufitowych i t. p. nieszczęśliwych wypadków przy budowach i kopalniach.

Spotykamy się więc z różnorodnością wypadków i dlatego przyrząd „podpieracz" musi być w tych wszystkich razach narzędziem uniwersalnem. Wymagać musimy od niego lekkości, szybkości w obsłudze, łatwości transportu i możności zastosowania we wszystkich możliwych sytuacjach.



Ryc. 1.



Ryc. 2.

Podpieracz ryc. I. zkonstruowany jest z drzewa 60×60 m/m w stanie złożonym 2.5 m. — 3 m. wysokości i 70 m/m. szerokości. Dolna część spięta kilkoma poprzeczkami podobnie jak drabina, górna zaś tylko dwoma, silnie wzmocnionymi sztabą żelazną, obie części posiadają od swej zewnętrznej strony, jednostronnie skośne zęby, tak, że obie połówki ściśnięte razem opierają się silnie na zębach. Dolna część uzbrojona jest na końcach w 4 pałąki, które obejmują górną część . Pałąki posiadają śruby, którymi ściska się obie połówki po uskutecznionem wysunięciu.

Kiedy podpieracz dojdzie górnymi punktami do miejsca, które ma być podparte, natenczas dociska się go przy pomocy śruby znajdującej się u dołu i podkłada się potrzebne kliny.

Rzecz naturalna, że i u góry podkłada się pod podpieracz,dla usztywnienia nadwyrężonej części np. sufitu, odpowiednie kawałki drzewa, które jak już mówiłem, straż pożarna stale wozi na samochodach ratunkowych.

Przyrząd więc ten musi posiadać każda straż, a powinny się też zaopatrzyć większe przedsiębiorstwa budowlane.

Radca pożarnictwa
BOLESŁAW WÓJCIKIEWICZ.

Rozwój pożarnictwa kolejowego.

(Ciąg dalszy)

Do walki z obu tymi nieprzyjaciółmi powołane są Straże pożarne w pierwszym zaś rzędzie organizacje strażackie kolejowe, którym ten skromny artykuł poświęcić pragnę.

Straż kolejowa na terenie Małopolski jest niemal nowością. Rząd austrjacki któremu poza celami strategicznemi, na objektach kolejowych i na utrzymaniu na tym terenie ruchu kolejowego wiele nie zależało, nie troszczył się o to, czy jedno z tych kół zębatych ulegnie zniszczeniu. Całą baczność zwracał na koleje zachodnie i stąd też pochodzi, że na naszym terenie obrona pożarna kolejowa za czasów austrjackich była prawie nieznaną.

W roku 1914 przedstawiłem wprawdzie sprawę obrony pożarnej Ministerstwu Kolei we Wiedniu i na moją interwencję zwołano konferencję 3 Dyrekcji Kolejowych (Lwów, Kraków, Stanisławów) do Lwowa, na której ustalono pewne normy obrony pożarnej na kolejach państwowych. Normy te jednak zostały papierowe, bo w tym czasie wybuchła wojna światowa.

Dopiero w roku 1916/17 dzięki mojej interwencji u Generalnego Sekretarza Ministerstwa Kol. obecnego dyrektora departamentu p. Dra A. Gałeckiego wznowiono taką konferencję i Ministerstwo Austrjackich kolei udzieliło mi prawa lustracji i organizacji kolejowych Straży pożarnych, przyznając mi równocześnie bilet wolnej jazdy, na b. kolejach austrjackich.

I od tej daty zaczyna realnie kiełkować myśl tworzenia organizacji Straży pożarnych kolejowych. Dalej następują wojny ukraińskie i bolszewickie, które tamują normalny bieg pracy i dopiero w roku 1920/21 ponownie interweniując u ówczesnego Ministra Inż. Bartla spowodowałem to, że zaczęto myśleć w Polsce o organizacji kolejowej obrony pożarnej.

Znany zresztą ze swej energji Wice Premier p. Bartel polecił odpowiednim referentom przygotowanie tej sprawy wydając mi *pierwszy* bilet wolnej jazdy.

Od tej chwili organizują się na terenie wschodniej Małopolski, Straże pożarne kolejowe a po odbyciu konferencji w M. K. Z. dnia 7. lutego 1921, rozprzestrzenia się praca na całą Polskę.

Na konferencji tej, której przewodniczył obecny Naczelnik Departamentu administracyjnego p. Piotr Bogdanowicz, ustalono konieczność organizacji drużyn kolejowych na terenie całej Polski i ustalono typ sikawki pożarowej. Co prawda z powodu katastrofy rodzinnej musiałem tego samego dnia przed ukończeniem tej konferencji wyjechać do Lwowa, nie zgadzając się tylko z poglądem Komisji w ustaleniu typu sikawek, gdyż stanąłem na zgoła odmiennem stanowisku, iż nie teren do sikawki, ale sikawkę do terenu dostosować należy i dlatego należałoby dla kolejnictwa wybrać kilka typów sikawek, odpowiadających warunkom miejscowym. Jest to rzeczą techniczną, której w tym artykule poruszać nie będę, chodzi mi bowiem o szematyczne skreślenie rozwoju Straży kolejowych i celowość ich organizacji.

W ten sposób zapoczątkowaną pracę, obejmuje Główny Związek Straży Pożarnych, jako naczelny referent kolejowego pożarnictwa. Odtąd niemal w każdej Dyrekcji powstają Straże pożarne a nadzór nad tym referatem ujął Depart. mechaniczny pod dzielnem kierownictwem Dyr. Skibniewskiego i wysokiem zrozumieniem przez kierownika tegoż wydziału inż. J. Wasilewskiego.

Straże na terenie Małopolski, jak przedtem wspomniałem istniały niemal papierowo, bo dopiero w roku 1921 przeprowadzony został pod moim kierownictwem pierwszy kurs Straży pożarnych

kolejowych w Krakowie, który zorganizowano celem wyszkolenia materjału instruktorskiego, a następnie taki kurs odbył się na terenie Dyrekcji Lwowskiej. Na kursach tych wyszkolono łącznie około 63 uczestników. Skutkiem tego powstała niebawem formalna drużyna strażacka w Przemyślu, na której czele stanął Bronisław Kornecki a obok niego dwaj wyszkoleni kursiści Juljan Krajewski i Władysław Werner.

Wynik ich pracy był imponujący, gdyż młoda ta drużyna na Okręgowym Zjeździe w roku 1923 w Chyrowie, zdobyła pierwszą nagrodę za ćwiczenia. Następnie zakupiono sztandar, którego uroczystości poświęcenia dokonano pod kierownictwem Prezesa Straży Inż. Kuczyńskiego, dnia 24-go grudnia 1924.— Wtedy to wobec władz kolejowych i społeczeństwa miejscowego zademonstrowała drużyna przemyska ćwiczenia pokazowe oraz wolne ćwiczenia z toporkami a na okaziciela wybrano 10-letniego Tadzia syna Naczelnika Korneckiego.

Podczas tej uroczystości udekorowałem imieniem Związku Naczelnika Korneckiego, gwiazdą II kl. za wybitną działalność na polu pożarnictwa, zaś drużyna tego Związku została odznaczona dyplomem pochwalnym.

C. d. n.

Z życia strażackiego.

STANISŁAWÓW. Dnia 6 maja br. odbyło się poświęcenie sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Stanisławowie. Sztandar bowiem stary zniszczony został w czasie najazdu Rosjan i walk ukraińskich, toteż drużyna straży pożarnej w Stanisławowie postanowiła pod nową flagą rozpocząć nowe życie, któreby upodobniało ją do dawnych tradycyj, jakie straż stanisławowska zdobyć sobie potrafiła.

W uroczystości wzięli udział p. Wicewojewoda Stanisławowski, burmistrz miasta p. Chowaniec, delegat Związku w osobie radcy B. Wójcikiewicza, inspektor Związku p. J. Voelpel, reprezentanci władz wojskowych, władz samorządowych, straż pożarna miejska w komplecie na czele p. Stanisława Voelpla i straż kolejowa na czele naczelnika Niedźwieckiego.

Po poświęceniu sztandaru przemówił radca Wójcikiewicz imieniem Małopolskiego Związku. Mówca podniósł znaczenie idei strażackiej oraz ogólne znaczenie sztandaru, poczem przystąpiono do wbijania gwoździ, a radca Wójcikiewicz odczytał rotę ślubowania i oddał sztandar w ręce Chorążego. Następnie imieniem miasta złożył drużynie życzenia p. burmistrz Chowaniec, poczem po wspólnej fotografji zasiedli uczestnicy do skromnie nakrytego stołu. Tu powitał wszystkich imieniem straży Prezes Dr. Stanisław Hendrychowski, pod którego kierownictwem Ochotnicza Straż pożarna w Stanisławowie ma naprawdę wielkie szanse pięknego rozwoju, co też słusznie podkreślił w swojem przemówieniu radca Wójcikiewicz, charakteryzując historję tej placówki od r. jej założenia tj. od roku 1878. W czasie uroczystości wnoszono toasty na cześć Rzplitej Polskiej, Marszałka Piłsudskiego i wielu innych, oraz zasłużonych na polu rozwoju pożarnictwa. Przemawiał też inspektor Voelpel Karol Rużiczka, któremu radca Wójcikiewicz wręczył imieniem Głównego Związku złoty medal. Imieniem mieszczaństwa przemawiał p. Mayer, Delegat Wojskowości podniósł w swem przemówieniu znaczenie współpracy wojska z ludnością cywilną. Przy tej sposobności odznaki za wysługę lat otrzymali:

za 20 lat: Hendrychowski Władysław, Twardowski Emil i Spechterman Chaim; za 25 lat: Dr. Hendrychowski Stanisław, Kwiatkowski Jan; za 35 lat: Nowicki Aleksander; za 40 lat: Jaroszewski Mikołaj, zaś Łukasiewicz Jan dyplom pochwalny za ratownictwo w czasie powodzi.

Miłe pogawędki zakończyły tą uroczystość w Stanisławowie.



Dr. Stanisław Hendrychowski, prez. O. S. P, w Stanisławowie

STRYJ. Dnia 13 maja br. obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna kolejowa w Stryju bardzo uroczyście dzień św. Florjana. Po odbytem nabożeństwie w kościele parafjalnym, na które przybyli przedstawiciele władz miejscowych z p. Komisarzem Rządu, Majorem Rittnerem na czele, udano się przed gmach dworca, gdzie radca Wójcikiewicz w dłuższem przemówieniu roztoczył znaczenie święta św. Florjana oraz doniosłość organizacji Straży kolejowych na terenie wschodniej Małopolski, jak też niemniej siłę idei strażackiej w życiu społecznem, poczem wręczył odznaczenia korporacyjne długoletniemu prezesowi straży kolejowej, naczelnikowi warsztatów Inż. Kuhnowi, zaś imieniem Głównego Związku przypiął na zasłużonych piersiach złoty medal naczelnikowi tejże drużyny p. Marjanowi Piaseckiemu. Srebrne medale otrzymali: Lud. Szkodziński, Karol Florkowski i Emil Krasiński.

Tu podnieść należy, że zasługą w rozwoju ochotniczej Straży pożarnej kolejowej w Sryju jest niestrudzona praca i zabiegi Inż. Kuhna, który przewodniczy tej drużynie od lat 20 i zdołał ją wyposażyć w doborowe przybory pożarne, umundurować i uzbroić, zaś p. Naczelnik M. Piasecki wyszkolenie Straży doprowadził do najlepszych wyników.

Przy stole biesiadnym zasiedli oprócz repre-



Reprezentanci Władz i goście oraz drużyną Och. Straży P. K. P. i zawodowej w Stryju.



Dekoracja zasłużonych członków Straży P. K. P. w Stryju.

zentanta Związku i reprezentantów straży kolejowej, radca Dziekoński jako reprezentant Dyrekcji Lwowskiej, Komisarz Major Rittner jako delegat miasta, a wreszcie widzieliśmy Naczelnika stacji K. Bartla, kier. J. Germańskiego, Nacz. Okr. Lw. p. Kazimierza Kaisera, redaktora odpowiedzialnego „Walki z Pożarem“ p. Lachowskiego, delegatów z Przemyśla i reprezentantów okolicznych straży. Wśród licznych toastów i przemówień przebijała się wielka serdeczność i zrozumienie doniosłości idei strażackiej. Pan Inż. Kuhn wnosił toast na pomyślność Związku, p. Dziekoński wzywał do wytrwałości i podniósł znaczenie straży kolejowych w kolejnictwie. W uroczystości tej wzięła udział w komplecie miejska straż pożarna z naczelnikiem swoim Pawłem Dubykiem. Pogadanka przeciągnęła się do późnego wieczora, a przepięknie zgrana i dobrana muzyka kolejowa pod batutą nadrewidenta p. A. Skulskiego odprowadziła odjeżdżających uczestników aż do wagonu kolejowego.

Straży kolejowej w Stryju wróżyć należy jak najlepszego rozwoju i pięknej przyszłości.



Miejska Straż. poż. w Stryju z nacz. P. Dubykiem na czele.

Ostatni pocałunek.

Ciche miasteczko powiatowe, u stóp którego subtelnie szemrze górski potoczek, kołysząc mieszkańców do spokojnego snu, a tylko od czasu do czasu puszczyk na wieży kościelnej przerywa tą uroczą ciszę. Noc pełna zapachów kwiecia majowego, wiszniowe sady rozsiadły się, okazując w całej okazałości swą niepokalaną biel. Wychylający się dyskretnie z poza gór księżyc uśmiecha się figlarnie na widok tej nocnej ciszy i podgląda ukradkiem, gruchającą parę kochanków.

On w mundurze strażaka ochotnika, — to p. Antoni Dzielny, kontraktowy manipulant w urzędzie podatkowym. Dziś pełni obowiązki w pogotowiu pożarnem jako plutonowy. Czarny kręcony wąsik figlarnie wygląda z pod podpinki błyszczącego hełmu, mundurek pięknie dopasowany, kołnierz ozdobiony trzema czerwonymi paskami, a mocno wyglancowane buty z palonemi cholewami, — robią szalone wrażenie na pannie Andzi, milutkiej subretce u samego pana radcy Trembalskego.

Bo też panna Andzia to naprawdę miła dziewczynka, bo nawet sama pani radczyni często wyrażała swoje zadowolenie z powodu jej czystości, zwinności, — a już to goście co bywali często w domu zacnych państwa Trembalskich nie mieli słów zachwytu, a zwłaszcza ten młody ale z przemałym garbem aptekarz, — co to kręci cały dzień pigułki, a wieczorem głowę uczciwym panienkom. Mało oczy mu nie wylezą tak zawsze łakomie patrzy na Andzię i niedaruje, aby ją serdecznie uszczypnąć, kiedy mu podaje półmisek z majowem kurczęciem.

Andzia patrzy wtedy na napastnika z pogardą godną olimpijskich bogów i myśli, co też ta pokraka pigularska przypuszcza, że zdradzę mego kochanego Antka. W tej chwili majaczy się jej sylwetka pana Dzielnego w glancowanych butach a szereg srebrzystych guzików w mundurze kochanego Antka zda się być złocistą drogą prowadzącą do niczem zamąconego szczęścia, — słyszy jak jej opowiada o bohaterskich czynach stra-

żaków, jak to zagranicą należą do straży wielcy panowie, jak są szanowani i kochani przez wszystkich.

Dziś przystrojona w biały ślicznym haftem przeplatany fartuszek w matowo-czarną przepaską na głowie splecioną w fantastyczną dużą kokardą, a w miękkich jak pela blond włosach wpięta róża z cieplarni pani radczyni. Bo to dziś dzień odświętny, ma randkę ze swoim Antkiem, który przyrzekł, że po obchodzie służbowym odwiedzi ją w ogrodzie państwa radcostwa. I przyszedł jeszcze piękniejszy jak zawsze, bo dobrze spełnił swój obowiązek strażaka, pouczył towarzyszy, zbadał w remizie wszystkie narzędzia pożarne, konie na pogotowiu i uważnie obszedł całe miasteczko. Zauważył tylko małe światełko w przytulisku sierót, w którym przez całą noc czuwają nad chorą dzieciną.

Jak też czule i serdecznie dziś Antoś ją przywitał: był niezwykle szczęśliwy, bo dostał 45 proc. podwyżkę, przyznaną przez Radę Ministrów i akurat taka kwota brakowała mu do zapłacenia księdzu proboszczowi za ślub i na kupno obrączek. Na przyszłą niedzielę Andulko nasz ślub i szeptał jej do ucha czułe słówka, a słowik potwierdzając jego przysięgi wywodził wesołe trele, jakby mówiąc: „bierz ją Antku bierz, ona cię kocha i kochać będzie“. Prawił jej tedy Antek o przyszłem gospodarstwie, o szczęścia ogromie i o... przyszłych dzieciach, a ona przytulona do jego piersi wśród śnieżnobiałego kwiecia wiśniowego i upajającego zapachu bzów, wsłuchana była w jego pieśni miłości i wyczuwała tętno kochającego serca.

I właśnie w momencie, kiedy jej obiecywał, że w czasie ich ślubu grać będzie muzyka strażacka, przeraźliwy głos trąby alarmowej przerwał ciszę miasteczka i wyrwał Andzię z ułudy szczęścia. Antek jak szalony zerwał się i w jednej chwili zorjentowawszy się zawołał: „Na Boga, pali się przytulisko sierót!“. Krwawa łuna zalała już niebo a złowrogi trzask i poszum zwiastował wielki pożar. Przycisnął swoją ukochaną i wyrył mocny pocałunek na jej ustach a zanim Andzia utuliła się w płaczu i przyszła do siebie, — już go nie było.

Jak strzała mknął Antek na miejsce katastrofy, skąd dochodził go rozpaczliwy krzyk dzieci. Towarzysze jego już stali z rozwiniętą linją wężową gotowi do boju. Antek jednak pamiętał, że pierwszem zadaniem strażaka jest ratowanie życia ludzkiego.

Skoczył więc jak lew w rozszalały ogień, znikł z oczu towarzyszom, a duszący dym nie pozwolił mu oddychać. Wilgotną chustką zroszoną łzami Andy, przewiązał usta i niezważając na piekące języki płomieni, skierował swe kroki do sypialni chorych sierotek, skąd dochodziły go jęki. Straszny widok przedstawił się jego oczom ; oto złośliwe płomienie obejmowały łóżeczka biednych, chorych dzieci.

Błyskawicznym ruchem zdejmuje swój o błyszczących guzikach kabat, owija nim dwoje dzieci i jednym skokiem jest przy oknie, — oddaje dwie ładne, żywe i nieuszkodzone sierotki swojemu towarzyszowi, który je unosi w bezpieczne miejsce.

Antek waha się sekundę, bo wie, że pewnie nie wszystkich uratował. W tem przepalone belki, które nie mogły już utrzymać ciężaru palącego się sufitu, runęły, przygniatając naszego bohatera.

Andzia, która przybiegła do pożaru, widziała, jak towarzysze odgrzebali z pod gruzów zwęglone już zwłoki jej Antka, który kurczowo tulił do siebie piękną swoją bluzę ze srebrnymi guzikami.

I w kilka dni potem szarą trumnę na barkach kolegów zaniesiono na miejscowy cmentarz, tam pod skromną mogiłą legły zwłoki bohatera-strażaka. Grała i muzyka — byli wszyscy koledzy-strażacy, był i ksiądz proboszcz, który pięknie przemówił, nie było ale ani pana radcy Trembalskiego, nie było szefa Antosia, naczelnika ze „sztajeramtu“, a nawet garbaty aptekarz nie był, kiedy chowano zwłoki jej kochanego Antka-bohatera.

Zabrakło ich tam — nie czują jak ci mali, — jak Andzia, upojona ostatnim pocałunkiem bohatera, — nie płacze, bo ona wie, że Antek dał życie za życie bliźniego. Cicho składa gałązkę bzu na zimnej mogile i myśli: „Dlaczego u nas tak inaczej, nie tak jak zagranicą?“.

Kelob.

Lwów, 1 czerwca 1928. Rok XLVI.

PRZEWODNIK POŻARNICZY „ZWIĄZEK”

Adres Związku: Lwów, Piekarska 26

Telefon 14-84. P. K. O. Nr. 142.019

Organ Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie.

Odprawa Kierowników Wojew. Inspektoratów

Małopolskiego Związku Straży pożarnych, oraz instruktorów powiatowych

Dnia 8. marca br. zainaugurował radca Bolesław Wójcikiewicz pierwszy Zjazd wszystkich etatowych oficerów Korpusu inspekcyjnego. Obrady tego Zjazdu były bardzo rzeczowe i uchwalono szereg spraw bardzo doniosłego znaczenia.

W pierwszym rzędzie kierownicy Inspektoratów stwierdzili, że rozsadnikami pożarów są fabryki wyrobów łatwopalnych jak benzyniarnie, tartaki i t. p. Przedsiębiorstwa te nie posiadają należytego zabezpieczenia na wypadek pożaru, ani pod względem zapobiegawczym, ani pod względem doraźnym. Nie rozporządzają bowiem potrzebnymi narzędziami ogniowymi i nie mają straży fabrycznych, a częstokroć są wadliwie budowane. Otóż wyłonił się słuszny wniosek, który jednogłośnie został uchalony; iż należy przy pomocy Panów Wojewodów wejść w kontakt z Inspektoratami Pracy któreby zaopatrzyły organa wykonawcze Małopolskiego Związku w „żelazne listy“ upoważniające ich do wstępu w rejon objektów fabrycznych. Wtedy to tylko byłby w możności Korpus Inspekcyjny udzielić Dyrekcji odnośnego Zakładu odpowiednich wskazówek ewent. zwrócić się o uzyskanie odpowiedniego nakazu do władz administracyjnych.

Uchwalono również szereg prac na terenach Województw. I tak; inspektorowie odbędą konferencje ze wszystkimi Wydziałami Powiatowymi, zaś kursa pożarnictwa, przeglądy obrony przeciw-pożarowej oraz przeszkolenia mają się odbyć w następujących miejscowościach:

Przeglądy powiat.

1) Na Województwo Lwowskie 11 a to: Bóbrka Dobromil, Kolbuszowa, Krosno, Lubaczów, Mościska, Nisko, Rawa ruska, Rudki, Sanok, Stary Sambor.—

2) Na Województwo Stanisławowskie 7 a to: Kossów, Horodenka, Stanisławów, Turka n/Str., Dolina, Kałusz, Tłumacz,

3) Na Województwo Tarnopolskie: 8 a to: Borszczów, Brody, Buczacz, Czortków, Przemyślany, Zbaraż, Kopyczyńce, Kamionka strumił.

Kursy pożarnictwa:

1) Na Województwo Lwowskie 18 kursów: Bóbrka, Dobromyl, Drohobycz, Gródek jag. Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Lwów, Lubaczów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Rawa ruska, Rzeszów, Sambor, Sanok.

2) Na Województwo Stanisławowskie: 13 kursów: Stanisławów, Turka, Horodenka, Kołomyja, Stryj, Skole, Kałusz, Tłumacz, Kossów, Żydaczów, Dolina, Bohorodczany, Śniatyn.

Na Województwo Tarnopolskie: 14 kursów: Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Podhajce, Przemyślany, Skałat Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Kopyczyńce, Kamionka strum.

Podniesiono także myśl, którą formalnie uchwalono a mianowicie, aby wszystkie powiaty ściągały fundusze wstawione w budżetach gminnych na cele „zakupno narzędzi ogniowych“ do jednej wspólnej kasy, a uzyskane tą drogą większe fundusze, aby posłużyły na zakupno narzędzi dla tych

miejscowości dla których według planu organów inspekcyjnych w roku bieżącym przybory muszą być zakupione i w których miejscowościach muszą należycie być usprawnione Straże pożarne. Zdarza się bowiem tak, że P.Z.U.W. idąc po linji interesów ubezpieczeniowych, przydziela tytułem subwencji sikawki dla takich gmin, które zupełnie straży zorganizowanej nie posiadają albo przydzielą sikawki nienadające się terenowo dla danej gminy, albo wreszcie wyłania się taka sytuacja, że w jednym zakątku powiatu z rozmaitych przyczyn, przyznaje się każdej sąsiedniej gminie sikawkę, inne zaś strony powiatu są bez najmniejszej obrony przeciw-pożarowej. Wniosek inspektorów zmierza właśnie do tego, aby planowo rozdzielać sikawki i zorganizować straże w ten sposób, iżby powiat został podzielony na pewne „rejony ogniowe", które działać mają ściśle w określonym promieniu.

Narzędzia dla tych powiatów zakupywane byłyby „z powiatowego funduszu pożarniczego", którym dysponowałaby Rada Powiatowa względnie Starostwo.

Przykładowo rzecz biorąc, powiat X uzyskałby tą drogą ze wstawionych kwot do budżetów gminnych (gmina wstawia 30 do 300 zł.) kwotę około zł. 20.000. mógłby tedy urządzić około 10 dobrze zorganizowanych rejonowych Straży Pożarnych, i to temłatwiej, że do kwoty zł. 20.000 dodałby mu P. Z. U. W. tytułem subwencji około 30 proc. to znaczy zł. 6—8.000.

Wydział powiatowy a raczej Starostwo nie omieszkałoby ogłosić tym gminom, że na ten cel złożyło P.Z.U.W. na zakupno sikawek dla powiatu wspomnianą kwotę. Cel subwencjonowania gmin przez P.Z.U.W. byłby osiągnięty, albowiem i gmina wiedziałaby o życzliwości dla niej P.Z.U.W. a najważniejsza, że subwencja ta użyta byłaby celowo i plan rozmieszczenia obrony przeciw-pożarowej w danym powiecie nie byłby niczem naruszony.

Uchwalono wreszcie, ażeby wszyscy kierownicy Inspektoratów objechali do końca maja wszystkie powiaty i omówili z nimi termin przeglądu powiatowego, oraz termin kursu, przyczem:

a) określili jakie subwencje przyznaje powiat dla Związku na rok 1928/29 w budżetach Wydziału.

b) jakie subwencje dla M.Z.S.P. wstawiono w budżetach gminnych.

c) jaką kwotę przyznano na „fundusz pożarowy.

d) oraz jaką kwotę wstawiono do budżetu na fundusz utrzymania instruktora powiatowego.

e) które gminy otrzymać mają czasopismo „Walka z pożarem".

Celem spopularyzowania idei strażackiej w szerokich warstwach społeczeństwa zobowiązani są wszyscy kierownicy inspektoratów i etatowi instruktorzy, odbywać każdej niedzieli po miasteczkach i wsiach popularne odczyty o pożarnictwie dla szerokich mas społeczeństwa i porozumieć się w tej sprawie z odnośnymi władzami powiatowymi. Odczyty te opracuje Inspektor Juljusz Voelpel.

W końcu poruszono konieczność szybkiego wznowienia czasopisma Małopolskiego pożarnictwa, przyczem wszyscy inspektorzy jednogłośnie imieniem reprezentowanych przez nich straży pożarnych oświadczyli, iż Straże pożarne czekają niecierpliwie na tego rodzaju pismo, przyczem przyrzekł cały Korpus Inspekcyjny swoje wydatne poparcie dla tego czasopisma i współpracę.

Na analogicznej drugiej odprawie, która się odbyła dnia 30. kwietnia br. zdali wszyscy kierownicy sprawozdanie z dotychczasowej działalności a mianowicie Inspektor na Woj. Stanisławowskie Juljusz Voelpel interweniował w Radzie Powiatowej Turka n/Str.; w którym to powiecie już przeprowadza się przegląd powiatowy oraz kurs pożarnictwa, — w powiecie Żydaczowskim, który preleminował kwotę na instruktora i subwencję dla Związku,— w Stryju, który wstawił na fundusz przeciw-pożarowy kwotę zł. 4.500. i pewną kwotę, która dotąd nie jest ściśle określoną tytułem subwencji dla Związku. To samo przyznał Wydział Rady Powiatowej Tłumacz, Dolina, Kołomyja i Nadwórna.

Instruktor Henryk Pisula oświadcza, iż na terenie nadwórniańskim jest bardzo dużo miejscowości klimatycznych i dążeniem jego — w myśl intencji Związku — jest, aby w tych miejscowościach zorganizować należytą obronę przeciw-pożarową.

Przedkłada również swoje sprawozdanie podinspektor Kukczykajtis z wyników swoich prac w powiatach: Bóbrka, Drohobycz, Jasło, Nisko, Przemyśl, Rawa ruska, Sokal, Krosno, Łańcut, Sanok i Lisko.

Na terenie Województwa Tarnopolskiego, dzięki osobistemu zainteresowaniu się sprawą Pana Wojewody Tarnopolskiego Dra Kwaśniewskiego, jak też niemniej dzięki okazaniu dla spraw pożarnictwa wielkiej życzliwości ze strony Naczelnka Wydziału administracyjnego p.Osieckiego i Inspektora Samorządów p. Janowskiego, sprawa posuwa się szybkiem tempem naprzód i znaczna ilość powiatów uchwaliła pewne kwoty na utrzymanie instruktorów i subwencjonowanie Związku.

Kierownik Inspektoratu na Województwo Tarnopolskie p. Michał Hreczkowski miał w roku 1927, 79 wyjazdów, a już w roku 1928 — 20 wyjazdów. Załatwił on do dnia dzisiejszego około 289 korespondencji. Na tym terenie wybijają się na polu zainteresowania się rozwojem pożarnictwa do tej chwili następujące powiaty: Powiat Skałacki, Borszczowski, Podhajecki, Brzeżański, Przemyślański i Zaleszczyki. Na terenie tego Województwa nie stworzono dotąd okręgów, ale w niektórych powiatach potworzono rejony i mianowano komendan-

tów rejonowych a przy pomocy tych w krótkim czasie utworzone zostaną okręgi.

Na tym terenie daje się jednak wyczuwać niebywała dotąd rozbieżność ze strony bratniej organizacji strzeleckiej, która to organizacja w kilku miejscach doprowadziła do rozbicia Ochotniczych Straży pożarnych, usiłując przekonać niektóre władze, iż nie potrzeba straży tam, gdzie jest „Strzelec". Przy wywołanej dyskusji nad tym punktem, radca B. Wójcikiewicz podniósł, iż jest to sporadyczny wypadek na terenie wszystkich 3 Województw i zapewne polega na jakiemś nieporozumieniu, albo niezrozumieniu sprawy przez odnośnego komendanta okręgu strzeleckiego. Ochotnicze Straże pożarne były przed wojną zawiązkiem organizacji strzeleckich i dziś mogą się tylko z wielką życzliwością i braterskością odnosić do tych organizacji, nie może być przeto mowy, aby na tem tle powstały nieporozumienia i o ile takie powstaną należy je z wielkim taktem wyjaśniać i usuwać.— Tarcia bowiem tego rodzaju przyczyniłyby się do rozbicia organizacji społecznych, które bądź co bądź mają wielkie znaczenie w życiu państwowem.

Stwierdzono ostatecznie w myśl przeprowadzonej dyskusji, że organizacje strzeleckie należy popierać i zwrócić uwagę, że do straży pożarnej mogą należeć i „strzelcy", jak też niemniej członkowie Straży pożarnej mogą być w organizacjach strzeleckich. Żadną jednak miarą nie mogą te organizacje podkopywać swoją egzystencję przez odbieranie subwencji przeznaczonych na Straż przez Strzelca lub przeciwnie. Straże muszą być subwencjonowane na mocy ustawy przez gminę, albowiem nie jest do pomyślenia, aby Straż pożarna mogła się rozwijać ze swoich własnych funduszów, a to tembwięcej, że członkowie jej i tak dają wiele, poświęcając swoje zdrowie a często i życie dla dobra mieszkańców odnośnych gmin.

Uchwalono wreszcie, że musi być utrzymana w ten sposób praca na powiatach, iż najpierw musi być przeprowadzony kurs pożarnictwa a następnie przegląd powiatowy.

Wreszcie zgłasza wniosek starszy instruktor Józef Sroka, który podkreślił w swojem przemówieniu doniosłość udzielenia subwencji przez P.Z. U.W. po poprzedniem zasięgnięciu opinji fachowej przez M. Z. S. P.

W końcu omówiono sprawę poprawek statutu Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, które mają być omówione na osobnej Komisji na której jako referenta poza Dyrekcją Małopolskiego Związku Straży pożarnych z ramienia Korpusu Inspekcyjnego wybrano Inspektora Juliusza Voelpla.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, dyrektor dziękując zebranym za pracę i żywy współudział w obradach odprawę zamknął.

Okólnik.

Od Redakcji. Taki okólnik został rozesłany w drodze urzędowej, jednak sądzimy, że prośba nasza w nich poruszona nie pozostanie bez echa tak ze strony P. Z. U. W., jak i Władz administracyjnych i całego społeczeństwa.

L. 1337/28.
W/S.

Okólnik do wszystkich Wydziałów Rad Powiatowych i Magistratów.

Celem stwierdzenia sprawności wszystkich Straży Pożarnych na terenie Województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, a więc na terenie operacyjnym Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, postanowiliśmy w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca br. przeprowadzić Ogólny Zjazd Straży Pożarnych w Brzeżanach, połączony z pokazem najnowszych narzędzi ogniowych i ratowniczo-wodnych.

Na Zjeździe tym odbędą się wielkie manewry strażackie! Stanie tam bowiem szereg drużyn strażackich do konkursu, a mianowicie do ćwiczeń Straży miejskich, małomiasteczkowych i wiejskich których zwycięzcy na podstawie osobnej oceny jury, zostaną odpowiednio wynagrodzeni. Uważamy, że Zjazd tego rodzaju podniesie w wielkiej mierze zapał do ochotniczej, ciężkiej obywatelskiej służby, a przez to samo podniesie wartość bojową strażactwa Małopolskiego, przez co umniejszy grozę pożarów.

Koszt tej imprezy będzie bardzo wysoki. Jakkolwiek obciążymy nim znacznie budżet nasz — to jednak sądzimy, że zysk jego uwydatni się w zmniejszonej klęsce pożarów i wzmożeniu sprawności Straży pożarnych. Sądzimy jednak, że i P.T. Władze Samorządowe, które na równi z nami dążą do rozwoju pożarnictwa, zechcą ulżyć nam w wydatkach, przyczyniając się choćby najdrobniejszą subwencją na cele Zjazdu.

Zapraszając więc P. T. Reprezentantów Władz Samorządowych do wzięcia udziału w tym Zjeździe prosimy o łaskawe przyznanie nam subwencji zjazdowej, w którym to celu załączamy czek pocztowy.

Bis dat qui cito dat!

Przy tej sposobności łączymy strażackie pozdrowienie

Czołem!

L. 1864/28.

Do wszystkich Straży Pożarnych!

Niniejszem wzywamy Zarząd tamt. Ochotniczej Straży pożarnej do odwrotnego nadesłania nam następujących danych:

a) miejscowość, poczta, powiat tamt. Straży,

b) imię i nazwisko: Prezesa, Naczelnika i Sekretarza,

c) Ilość członków tamt. Korpusu,

d) rok założenia tamt. placówki,

które to dane są nam niezbędnie potrzebne do celów statystycznych.

W razie nie nadesłania nam tychże dat do 25. maja br., nie zostanie tamt. Straż pożarna uwidocznioną w okazać się mającej drukiem statystyce urzędowej i przez Władze jako Straż nie będzie uważaną.

Winę więc ponosić będą lekkomyślne Zarządy Straży, które jako takie, podamy do publicznej wiadomości w naszem czasopiśmie urzędowem.

Oczekując odwrotnej wiadomości, łączymy strażackie Czołem !

Dr. L Stahl W. Prezes. B. Wójcikiewicz Dyrektor.

Powiatowy Kurs Pożarnictwa w Czortkowie.

W dniach od 8 do 11 maja br. przeprowadzony został przez Małopolski Związek Straży pożarnych w porozumieniu z Wydziałem Rady Pow., powiatowy kurs pożarnictwa w Czortkowie.

Na kurs pow. zgłosiło się 31 delegatów gmin tamt. powiatu, z których to 27 złożyło przed Komisją egzaminacyjną przepisany egzamin. Przewodniczącym Komisji był Starosta p. Fedorowicz.

Praca na kursie, którego kierownikiem z ramienia Związku był instruktor St. Łobocki, a któremu jako instruktor pomocniczy przydzielony był p. Rużiczka, podzieloną była na dwie części: na część teoretyczną i praktyczną.

W zakres nauki teoretycznej, którą osobiście przeprowadzał instruktor Łobocki wchodziły:

1) Historja pożarnictwa, 2) Podział narzędzi ogniowych i dobór sikawek oraz zjawiska fizyczne ognia, 3) Podział korpusu Straży pożarnej, Władze strażackie i regulamin służbowy, 4) Szczegółowy opis sikawek, drabin i narzędzi pomocniczych, uskuteczniany na szkicach i modelach, 5) Usterki, próba narzędzi i konserwacja, 6) Taktyka pożarnicza, 7) Zabudowania strażackie, 8) Kancelarja i bibljoteka strażacka, 9) Wskazówki ogólne, 10) Pierwsza pomoc lekarska w nagłych wypadkach, którą wykładał Dr. Baczyński.

W zakres ćwiczeń strażackich wchodziły:

1) Ćwiczenia rzędowe, 2) Teorja sygnałów słuchowych i wzrokowych, 3) Ćwiczenia szkolne z przyrządami poż. oraz ćwiczenia praktyczne z użyciem budynków.

Dnia 11 maja o godz. 15-tej odbył się egzamin i popis z ćwiczeń praktycznych i teorji w obecności przedstawicieli Władz miejscowych w osobach pp. Starosty Fedorowicza, Sekretarza Rady Powiatowej Starosty Glodta, Komisarza Ludwińskiego, Komendanta Policji Powiatowej, Naczelnika Okręgowego Okonia i zaproszonych gości.

Po popisie nastąpiło rozdanie świadectw z ukończenia kursu, przyczem przemawiał w gorących słowach do absolwentów Sekretarz Rady Powiatowej Starosta Glodt, jako też instruktor Łobocki, witając imieniem Związku wstępujących w szeregi strażackie i zachęcając do dalszej tak wzniosłej pracy społecznej na polu pożarnictwa.

St. Łobocki.
Instruktor pożarnictwa.

Okręgi.

Z bardzo ruchliwą działalnością spotykamy się w Okręgu Rzeszowskim. Okręg ten liczy 28 straży pożarnych, które są nadzwyczaj dobrze wyszkolone i wyekwipowane. Należy więc żywić nadzieję, że obrona przeciw-pożarna na tamt. terenie pod kierunkiem naczelnika okręgu p. Antoniego Szołdry, będzie się jak najlepiej rozwijała i stanie się ośrodkiem pracy pożarniczej, łączącej wschód z zachodem. Okręg zapowiedział letni kurs dla naczelników ochotniczych Straży pożarnych, na który do tej chwili zgłosiło się około 60 kandydatów.

Komunikat.

Zjazd Strażactwa w Czechosłowacji.

W dniach od 5 do 8 lipca br. odbędzie się w Pradze Kongres Słowiańskich Straży pożarnych, połączony z Międzynarodową Wystawą pożarniczą. Ze względu na konieczność uzyskania ulg kolejowych i paszportowych, wzywamy Druhów, którzy okażą chęć wzięcia udziału w tym Zjeździe na swój koszt, o nadesłanie nam do 3. czerwca br. swego zgłoszenia.

Związek.

Odpowiedzialny redaktor B. Wójcikiewicz.

Z Poznania do Kruszwicy.

Święta poza przyjemnością chwalenia Boga i spożywania Jego darów, obok wygłaszania komplementów dla znajomości wielkiej sztuki kulinarnej Pani domu — mają też i inną „przyjemność, wyrażającą się w zapomnieniu o szarzyźnie życia, — o raportach, budżetach, niedoborach i t. p. przyjemnościach.

Cała więc przyjemność to zmiana „miejsca zamieszkania", zobaczenie innego świata, innych ludzi, — zupełnie odmiennego typu wierzycieli i dłużników.

To też wychodząc z tego założenia, postanowiliśmy, ze względu na to, że Wielkopolska jest dobrze zagospodarowana i piwnice są zaopatrzone w przednie „szlachetności", — wyjechać na święta do gościnnego Poznania.

Po wypróbowaniu wszystkich wódek i innych „spirytualji" — po zjedzeniu 5 szynek z jednego wieprza i kilku kilometrów poznańskiej kiełbasy, zapragnie każdy „łyk" chociażby ze samego „tajoj u wi Lwowi" obejrzeć sobie cuda poznańskie.

Domyślił się tego nasz sympatyczny gospodarz p. St. i zaproponował nam przejażdżkę autem do Kruszwicy, już to gwoli obejrzenia oryginalnych „kokoszników" poznańskich, już to dla zapoznania się osobistego z siedzibą p. Rzepichy, (która jak głosi fama także była bardzo gościnną, zwłaszcza w czasie przyjęć wielkanocnych), a najważniejsza pragnął, aby goście nabrali świeżego powietrza i animuszu do próby nowej „baterji Baczewskiego.". (jedyny przemysł szczerze popierany w Wielkopolsce — dod. zecera).

Zbiórkę naznaczono poniedziałek, godz. 7 rano. — Wały Wazów — drugi krzaczek.

Pięć minut przed oznaczonym terminem stalowy rumak wydaje niesamowite głosy, oznajmiając wycieczkowcom, że „czas to pieniądz" — bo tak już u nas w Poznaniu bywa. I gdyby to byli sami Poznańczycy, to nie daliby tak długo czekać na siebie, ale pożal się Boże, była polska wieża Babel. Towarzystwo składało się bowiem z „szanownych panów" i „tajojków" a temu bractwu poświątecznemu miał przewodniczyć najrasowszy „pierun".

Po upływie godziny wyposażeni w małą ekspozyturę (tym razem) oryginalnego Kantorowicza i innymi świątecznymi specjałami, ruszyliśmy tempem 70 km. do p. Rzepichy.

Towarzysz nasz „szanowny pan" doktor (prawdziwy) przygotowuje skwapliwie bandaże na wypadek karambolu np. z Kantorowiczem albo z jakim innym Baczewskim.

Mijamy więc szybko „stare miasto" o jedno i dwóch okiennych kamieniczkach, zbliżamy się do katedry, na której zegar wybił akurat godzinę ósmą, przejeżdżamy obok pięknej rezydencji arcybiskupiej i jeszcze jeden skok a już jesteśmy na szosie.

Czy wiesz ty czytelniku, z rodziny „szanownych panów" lub „tajojków" co to poznańska szosa? Jest to płyta bilardowa, jest to posadzka dancingowa, jest to coś tak doskonałego, czego Ci żaden „rymarz" z Twego przedmieścia wyśpiewać nie potrafi.

Zachwyt zapanował nie do opisania, przez grupę mknących ze zdwojoną szybkością mieszanych pasażerów, a nasz Lwowianin nie mógł się powstrzymać od radosnęgo okrzyku: „Ta joj jak boa kocham, ta to u nas u Lwowi to nawet na Karola Ludwika nima tak dobrze" — na co „szanowny" doktor wtóruje basem: „Psiakrew u nas to dobre, że takich dróg niema, boby p. Min. Składkowski nie popierał lotnictwa, i na inspekcje jeździłby samogonem".

„Pierun" dumny jak paw, — bo jedyny przedstawiał „wiarę poznańską", na której cześć padały pochwały za znakomitą szosę, a które jedynie osłabiało twierdzenie towarzyszy, że to jest „spadek po prusakach"— jednym tchem wyśpiewał zirytowanym altem: „do pieruna! cały kunst, że umieliśmy te drogi nietylko utrzymać, ale stan ich ulepszyć". — To zamknęło dyskusję, temwięcej, że zbliżaliśmy się do pięknie zabudowanego miasteczka Swarzęc, gdzie na rynku widnieją szczątki kamienia, z którego żydzi głosili mowy powitalne do przejeżdżającego pod Moskwę Napoleona.

Dziś na rynku widzimy autobusy które zwożą tu masowo łaknące świeżego powietrza piękne Poznanianki i skrupulatnych Poznańczyków.

Mijamy wreszcie Kostrzyn i Iwno posiadłość hr. Mielżyńskiego. Tu widzimy wspaniale zaprowadzoną gospodarkę rolną, — wszystkie budynki gospodarcze schludne, otoczone murem, jakoby twierdze obronne, drogi wysadzane drzewami owocowemi, które dla ochrony przed robactwem, wybielone, — robią wygląd naprawdę odświętny.

Każda zagroda wieśniacza tworzy dla siebie osobne schludne państwo, gospodarze z nieodstępnemi fajkami w zębach, siedzą przed swoimi domami, wykorzystując sumiennie drugi dzień Wielkiejnocy.

Z poza pagórka wyłaniają się nareszcie 2 wspaniałe wieże, a obok nich rozsiadło się prastare a przecież piękne miasto Gniezno. Stajemy przed katedrą gnieźnieńską.

Stalowy nasz rumak zadowolony z tego postoju. Kroplisty pot spływa po jego czole, a cichy pomruk utwierdza nas w tem przekonaniu i dla-

tego ze spokojem szukamy za Ciceronem, który by nas zaznajomił z zabytkiem tej starożytnej historji Polski. Szukania nasze jednak spełzły na niczem, bo trafiliśmy niestety na okres nabożeństw i szczegółowe zwiedzanie w tym czasie okazuje się niemożliwe. Polegamy tylko na objaśnieniach naszego „Pieruna“.

Sam jednak widok tego monumentalnego dzieła chrześcijańskiej Polski napawa radością serce każdego Polaka. Katedra stanąć miała w r. 1006 w stylu staro-gotyckim, posiada dwie kilkudziesięcio metrowe wieże. Obok stoi starsza jeszcze od niej dzwonnica, a dalej widzimy od niepamiętnych czasów stojącą tu dawną świątynię pogańską, dziś używaną jako kaplica do odprawiania okolicznościowych nabożeństw.

Wnętrze katedry upiększone drogiemi rzeźbami i obrazami. Pośrodku wspaniały, olbrzymich rozmiarów, pięknie rzeźbiony złoty baldachim, pod którym umieszczono naturalnej wielkości srebrną trumnę, zawierającą relikwie św. Wojciecha. Trumnę tą dźwigają również ze srebra odlane 4 figury, przedstawiające 4 stany, a to: duchowny, szlachecki, rycerski i chłopski.

Przed wielkim ołtarzem tron królewski, a dookoła mieści się około 20 kapliczek, w których przechowane są zwłoki rycerstwa polskiego.

Katedra znajduje się obecnie w stanie gruntownego odnowienia , to też trudno dziś szczegółowo ją opisać, robi ona jednak wielkie wrażenie i jest nieocenionym zabytkiem historycznej wielkości narodu polskiego.

Brama katedralna kolosalnych rozmiarów i przepięknie wykonana, a przedstawiająca mękę Pańską nosi ślady szczerby, — bo jak głosi legenda, Napoleon przed wyprawą moskiewską odbił mieczem część tej bramy i zabrał ze sobą jako amulet.

Na pięknym placu, przy którym wznosi się wspaniały pałac arcybiskupi, ma stanąć wkrótce pomnik Bolesława Chrobrego, z którego osobą historja katedry tak ściśle się wiąże.

Ruszamy więc dalej, a już po kilku kilometrach nasz „Szanowny Pan Doktor“ rozpakowuje apteczkę podręczną i w szczerem polu stajemy, aby udzielić pierwszej pomocy zgłodniałym żołądkom i spragnionym gardłom.

Demobilizujemy „Kantorowicza“, — apteczka domowa ginie w otchłani badań lekarskich, a posileni na duszy i ciele, puszczamy się w dalszą drogę. Mija krótki czas i o godz. 10 rano płacimy myto mostowe i stajemy u stóp siedziby „Państwa Popieli“.

Otóż i Kruszwica, — grzmi nasz „pierun“. Wielkie aaa... wydziera się z gardzieli naszych wycieczkowców, którzy po złożeniu należnych „kracfusów“ p. Rzepichowej, wstępują w progi gościnnej wieży Popiela.

Już w progu wieży wita nas uprzejmy dozorca który podaje nam ozdobioną w oryginalną mysz „popielską“ — księgę pamiątkową do wpisania naszych nazwisk i za drobną opłatą jesteśmy na wieży.

Wieża około 20 m. wysoka, należycie zakonserwowana, wyposażona w wygodne schody, którymi dostajemy się na szczytowy taras, a z którego obserwujemy ładnie rozbudowaną miejscowość Kruszwicy i otaczające wieżę jezioro Gopło.

I pomyśleć, że wśród tak romantycznego otoczenia sprawiły sobie myszki ucztę z biednego Popiela.

Pan starosta z Kruszwicy, dbały o tę pamiątkową twierdzę, dużymi literami ogłosił, że zabrania rycia nazwisk i t. p. uwag na urządzeniach wieży, — ale konia z rzędem temu, kto znajdzie tam jeszcze miejsce na wyrycie swego nazwiska, to też wnętrze wieży robi wrażenie cegiełek wawelskich.

Schodzimy nadół, gdzie zebrali się parafianie tamtejsi gwoli oglądnięcia, zdaje się, nieczęstych wycieczkowców.

Objaśniają oni nas o szczegółach śmierci Popiela, a jeden z nich, p. Antoni Gwóźdź, zapewnia nas, „że Rzepicha była dobra kobita, ja tego nie pamiętam, ale mój kum starszy to sy to pamięta“.

Z wiarą w dobre serce Rzepichowej, żegnamy naszego „wiarygodnego“ informatora, a po rozparcelowaniu Kantorowicza w drugiem wydaniu, i resztek z czworonogiej bohaterki, (poległej pod nożem nieubłaganego rzeźnika z okazji świąt), ruszyliśmy pełnym gazem do Poznania.

Rzecz naturalna, że spowici „pełnym gazem“ świat wydawał się nam teraz szary i niespostrzegliśmy, gdy już staliśmy przed domem.

Spóźniliśmy tylko o dwie godzinki na obiad, — a wszystkiemu była winna gościnność Rzepichy, — to też nietrudno sobie wyobrazić, jak „sympatycznie“ przyjęła nas przemiła gospodyni, ile gromów spadło na nasze biedne „zagazowane“ głowy, a dopiero uspokoiło i świątecznie nastroiło nas nowe hasło: „ergo bibamus“. *Uczestnik.*



Jubilatka strażacka.

Każda praca na polu pożarniczem, a zmierzająca do umniejszenia klęsk pożarowych, zasługuje na poparcie i uznanie. Toteż z całą przyjemnością dziś musimy podnieść zasługi naszej jubilatki strażackiej, która akurat 1. maja 1913 rozpoczęła swą działalność. Historja powstania tej placówki nie jest zbyt skomplikowaną. Otóż w roku 1913 stabilizowano na stanowisku dyrektora Bolesława Wójcikiewicza, a któremu Rada Zawiadowcza uchwaliła poruczyć organizację fabrykacji i sprzedaż narzędzi ogniowych na jego własne ryzyko i odpowiedzialność.

Wkrótce też powstaje firma „Dom Handlowy B. Wójcikiewicz", która istnieje pod tym hasłem do roku 1918. Okres ten dla nowej firmy był może najtrudniejszym, albowiem wojna nie pozwoliła na należyte rozwinięcie się, gdyż dostawa najpotrzebniejszego przyboru wymagała zezwolenia władz wojskowych, a metale, węże i t. p. były przez te władze do celów wojskowych zarekwirowane. I te trudności pokonywała firma, jakkolwiek powszechnie mówiono, że trudnością była nawet dostawa najmniejszego przyboru pożarniczego. Z tego też względu wiele firm przedwojennych, polując jedynie na zyski, porzuciło niewdzięczny ten dział, przerzucając się na dostawę artykułów codziennego użytku. Wierny jednak swej tradycji i swemu przeznaczeniu, pozostał tylko „Dom Handlowy", który w miarę możności zaopatrywał wszystkie straże pożarne na terenie b. Galicji.

Rok 1918 staje się przełomowym w historji tej firmy, albowiem Dyrektor Wójcikiewicz, widząc konieczność wzmożenia pracy w kierunku organizacji straży pożarnych i umocnienia ich ducha moralnego, postanowił firmę tę przelać na ludzi, którzy specjalnie handlowi i fabrykacji poświęcić się mogą, — na ludzi, którzy nie zachwialiby zdobytego już dla firmy zaufania.

Tu więc następuje wchłonięcie firmy „Dom Handlowy" do nowopowstałej, z inicjatywy Związku i na mocy uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 23. lutego 1918, przez firmę „Unja Strażacka" Ska z ogr. odpow. we Lwowie. Na czele tej firmy stanął znany i wielce szanowany w sferach kupieckich p. Stanisław Stachowicz, któremu dzielnie sekundował kierownik działu handlowego p. M. Różycki.

Ze względu na wielkie zapotrzebowanie narzędzi ogniowych, zwłaszcza dla Centrali odbudowy kraju, firma rozpoczęła fabrykację narzędzi ogniowych w ten sposób, że rozdawała rozmaitym warsztatom odpowiednie części składowe i we własnym zarządzie składała je, utrzymując równocześnie kontakt i reprezentację z zagranicznemi firmami. Fabrykacja pozostawała pod ścisłą kontrolą M. Z. S. P. i w tym czasie firma przyznała dla Związku tytułem subwencji bardzo poważne kwoty.

W krótkim więc okresie zdobywa sobie firma zaufanie władz strażackich i poparcie Władz Samorządowych, Związek zaś postanawia firmę tę polecać strażom, podejmując osobną w tym kierunku uchwałę. Okoliczności te spowodowały ówczesny Wydział Krajowy do rozesłania 12. lipca 1919 r. pod L. W. 53377 okólnika do wszystkich Zarządów powiatowych zawiadamiając je, o powstaniu wspomnianej firmy i zalecając, aby zapotrzebowanie swe w dziedzinie pożarnictwa pokrywały w tej instytucji. Podkreśla w tymże samym okólniku Wydział Krajowy, że firma cieszy się pełnem zaufaniem, a to dzięki sumiennie wykonywanym zamówieniom.

W ten sposób praca była prowadzona aż do r. 1925/26, a firma mimo swej staranności często napotykała na trudności w dostawach, z powodu tego, iż nie mając własnych warsztatów, nie mogła rozciągać należytej kontroli nad wyrobami poszczególnych części składowych.

W tym czasie przystępuje do firmy p. Stanisław Menzel, który jako wytrawny przemysłowiec



spostrzega błyskawicznie, iż fabrykację tak odpowiedzialnego instrumentu, jakim jest narzędzie ogniowe, nie można powierzać poszczególnym firmom bez ścisłej konroli. Zaopatruje więc firmę w odpowiednie kapitały i buduje we Lwowie w ostatnich latach fabrykę, organizując ją według najnowszych wymogów techniki i obejmując równocześnie naczelne kierownictwo.

Już w pierwszych tygodniach okazała się słuszność tendencji p. S. Menzla, gdyż sikawki zaczęły wychodzić o znacznie udoskonalonej konstrukcji, precyzyjnie wykończone i znakomicie działające, a co najważniejsze, że dotychczasowe fabrykaty Unji Straż., które z powodu rozdziału prac pomiędzy poszczególne warsztaty, kalkulowały się drogo, zostały bardzo znacznie w cenach ob-

niżone, co wpłynęło dodatnio na rozwój pożarnictwa, gdyż dziś straże mogą się zaopatrywać w najlepsze narzędzia i po cenach bardzo niskich. Jako wytrawny kupiec, wychowany na gruncie Wielkopolski, przeszedłszy twardą szkołę kupiecką, postanowił p. Menzel udzielać gminom i Strażom pożarnym odpowiednich kredytów, jakolwiek banki do tej chwili długoterminowych kredytów na cele zaopatrywania się w narzędzia pożarnicze nie otworzyły.

Toteż nic dziwnego, że firma „Unja Strażacka“ do tej chwili sprzedała 2.850 sikawek i około miljona metrów węży, prócz setek tysięcy ekspedycyj drobnych narzędzi ogniowych. Liczne listy pochwalne i uznania władz strażackich i samorządowych świadczą najlepiej o dodatniej działalności firmy „Unja Strażacka“ na rzecz rozwoju obrony przeciw-pożarowej w kraju.

Dziś więc z szeregu innych, składamy tej zasłużonej firmie na ręce jej kierownika p. Stanisława Menzla serdeczne życzenia dalszego pięknego rozwoju tego przemysłu dla dobra bliźnich i naszej Ojczyzny.

Pokłosie pożaru w Dzikowie.

Pamiętamy wszyscy wielki pożar, który nawiedził pałac hrabiego Tarnowskiego w Dzikowie. Pamiętamy szkody, jakie wyrządził on nietylko dla samych właścicieli, ale i dla całego społeczeństwa, albowiem spłonęły wtedy wielkie zbiory bibljoteczne i historyczne, które stanowiły nie własność prywatną, ale własność całego Narodu. Pamiętamy dobrze, jak do walki z rozszalałym żywiołem stanęła niewyposażona należycie w narzędzia ogniowe, słabiutka organizacja ochotniczej Straży pożarnej w Dzikowie.

Nie posiada ona bowiem ani odpowiednich narzędzi ratowniczych, t. j. brak sikawki motorowej automobilu, drabin mechanicznych, ale ze swoimi prymitywnymi narzędziami ratowniczymi stanęła jednak w pierwszej chwili po jej zaalarmowaniu, a naczelnik tejże straży druh Józef Stala wydał energiczne zarządzenia celem opanowania rozszalałego żywiołu.— Pragnąc świecić dobrym przykładem skoczył pierwszy do płonącego pałacu, uprzedził go jednak jego podkomendny śp. Wojciech Skiba, który poszedł na pierwsze piętro by ratować cenniejsze przedmioty. Tam jednak został zasypany walącym się sufitem i dopiero po kilku dniach zdołano odnaleść i odgrzebać z pod gruzów spalone szczątki tego bohatera.— Zdawałoby się, że przebrzmiały już echa tego pożaru, a jednak rodzina zmarłego do dziś dnia nietylko, że boleje nad utratą dobrego syna, chociaż wierzą w to, że poległ on na posterunku, poległ w obronie dobra publicznego.— Boleje jednak nad tem, że straciła jedynego żywiciela, straciła tego, który był podporą ich starości i boleje też i nad tem, że tak małe zainteresowanie wzbudza w społeczeństwie śmierć ofiarnie i bezinteresownie złożona przez młodego człowieka na ołtarzu pracy społecznej.



śp. Wojciech Skiba



Pałac w Dzikowie w czasie pożaru.

Toteż postanowiliśmy celem ratowania rodziny poległego, od skutków wyłaniającej się nędzy, odwołać się na łamach naszego pisma do szerokich warstw społeczeństwa o pomoc dla tej rodziny.— Niechaj wpływają grosze, ale niechaj wpływają od wszystkich, a będzie to uczynek, który nietylko pokrywa się z hasłem miłości bliźniego, ale będzie to bodźcem dla tych szerokich rzesz ochotników, do dalszego wytrwania na ciężkim posterunku Ochotniczej pracy strażackiej.

Związek więc pierwszy składa na ten cel kwotę zł. 100 i żywi nadzieję, że apel ten trafi do serca tak społeczeństwa jak i kolegów poległego, a zebrany fundusz zdoła częściowo uśmierzyć grożącą pozostałej rodzinie po śp. Wojciechu Skibie ruinę materjalną.

Składki prosimy nadsyłać na ręce Małopolskiego Związku Straży pożarnych, Lwów, ul. Piekarska 26, z dopiskiem „dla rodziny śp. Wojciecha Skiby“.



NAUKA NIE IDZIE W LAS. Pan Kalasanty Gwóźdź strażak — jak się patrzy — całą zimę chodzi pilnie na wykłady strażackie i stale w domu opowiada swojej gospodyni, u której jest porządnym sublokatorem, co nowego się na wykładach nauczył.



Jednego razu przestraszona gospodyni widzi, że pan Kalasanty stoi w pokoju na głowie. — Co pan robi panie Kalasanty? czy pan świrka dostał? — Ej nie! mówi Kalasanty, tylko strasznie w nogi zmarzłem, a że pan Komendant w szkole mówili, że w górze powietrze jest cieplejsze jak w dole, to sy tak nogi grzeję.

ZRÓB KOMU DOBRZE. Moric Kwargelduft, znany na całe Kozidołki ze swej solidarności w mieszaniu „czystej“, żywi nieprzepartą złość do



straży pożarnej, — mimo, że członkowie tej organizacji gorliwie popierali jego przemysł.

Pewnego pięknego poranku, kiedy brać strażacka zebrała się u Morica, aby „wypocząć“ po trudach ćwiczebnych, pyta naczelnik Fajtłapiński: Moricku! powiedz dlaczego masz taką złość do strażaków? — Nu pani naczelnik... — mówi Moric, — za co ja mam być dobry na nich kiedy oni — jak ja si topił w tym małym sadzawku, to uni zamiast mnie ratować i wyciągać, to uni dali do sadzawki 5 kilo mego mydła.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA. Pan Bonifacy Gzyms jako gorliwy prezes w Koziejwulce, dzierżył tęgo poruczone mu losy towarzystwa i z tego powodu nigdy nie mógł zdążyć załatwić wszystkie sprawy przed godziną dwunastą w nocy.

Nieszczęście jego, że sympatyczna połowica pani Ksantypcia spała bardzo czujnie i skoro pan Bonifacy powracał zmęczony „posiedzeniami“ do domu, zrywała się biedaczka na równe nogi i obok rękoczynów zwykła miewać długie wykłady na temat obowiązków małżeńskich w połączeniu z prezesurą.

Pan Bonifacy z początku usiłował przetrąbić tubą alarmową swoją magnifikę, ale gdy i to nie pomogło, musiał zrezygnować z przemocy.



„Słuchał“ więc cierpliwie kazania, w czasie którego czytał pilnie „Walkę z pożarem“. Jednego razu po dłuższej konferencji przychodzi późno do domu, pewny swojej porcji. Świeci lampę, rozbiera się głośno, — a Ksantypcia spi, jak noworodek.



Przeczytał pan Bonifacy „Walkę z pożarem“ od deski do deski, a Ksantypcia nic. Zaczął kaszleć, chrząkać, a Ksantypcia spi. Zgasił tedy światło i chce usnąć. — nie może! — Komenderuje głośno

Korpusem straży, wygłasza mowę do obywateli Koziejwulki, rachuje pojedyncze głowy, wyrosłe w halucynacji, usnąć ani rusz.

Wpada tedy na pomysł, wstaje i termosi swoją połowicę i mówi: „stara popyskuj trochę, bo nie mogę usnąć“. I to pomogło, — za pół godziny pan prezes chrapał, aż gniazdo bocianie trzęsło się na kominie..

Do wszystkiego można się przyzwyczaić, bo przyzwyczajenie jest drugą naturą.

Różne.

Telefony a alarm ogniowy.

Gdy dotychczas na terenie wschodniej Małopolski zupełnie nie są wprowadzone aparaty alarmowe, a istnieją one zaledwie w kilku miastach zachodnich, to musimy zwrócić baczną uwagę na telefony, które bądź co bądź są jedynym środkiem służącym do alarmowania straży pożarnej. Niestety telefony u nas, zwłaszcza we Lwowie, za taki środek uważać nie można. Słusznie powiedział w swoim fejletonie Raort, że „telefon służyć może tylko dla tych, którzy mają dosyć czasu, aby korzystać z tego nowoczesnego środka porozumiewania się“. Telefony zwłaszcza w ostatnich czasach stają się „czarną rozpaczą“ dla tego, kto jest zmuszony z nich korzystać. Obsługa telefoniczna „á la garcon“ nie pojmuje należycie doniosłości pełnienia obowiązków łączenia abonenta, bo do tej chwili Bóg i św. Florjan strzegł miasta naszego przed klęską większego pożaru, do czego nie miał szczęścia Kraków, w którym właśnie dzięki telefonom, — jak mówią — spłonęła doszczętnie „Bagatela“.

Ażeby się we Lwowie połączyć telefonicznie, potrzeba minimalnie 6-ciu minut czasu, jak to już zresztą sprawdził p. dyrektor PASTY, o czem szczegółowo rozpisały się dzienniki. Ale do szczęśliwców należy ten, kto za 6 minut połączenie dostanie, a które się odbywa mniej więcej w następujący sposób: Po podjęciu słuchawki ma usłyszyć abonent, w myśl instrukcji dyrekcji, numer telefonistki, ale zamiast numeru słyszy „chmm., chmm., naśsie“. Kiedy przestrzegający przepisów abonent poprosi poraz wtóry o numer, wtedy usłyszy „powiedziałam“, „jaki numer pan chce“ i wtedy akuratnie dostaje się inny numer, z którym bez przerwy jest się nieraz połączonym pół godziny. Możesz nieszczęśliwy abonencie pukać do słuchawki — to najwyżej usłyszysz od uprzejmej telefonistki: „Co się pan tak tłucze“, a jeżeli przypadkiem powiesz, że pół godziny stoisz przy aparacie, to możesz się dowiedzieć od telefonistki „ja dłużej czekam na pana“ a w najlepszym razie zapytanie „na co ten dodatek“, albo „teraz będzie pan czekał“. Często panna telefonistka dzwoni do abonenta tak, że ten nie słyszy lub nie wie, czy to jest sygnał, bo ledwie brzdęknie, temwięcej, że często zdarza się sygnał samoczynny z powodu zetknięcia się linji. Czasem też telefon dzwoni bez ustanku. A teraz we Lwowie powstały i te wygody, że musi się czekać najmniej 6 minut na telefonistkę przy s t a r e j centrali i tyleż, by uzyskać centralę n o w ą. Tam dopiero dowiesz się, że nie jest to nr. „chm.naście“, tylko chm.chm..dziesiąt“, a z tego dowiaduje się abonent, że tych dzielnych współpracownic jest już w każdym razie kilkadziesiąt.

Należałoby przypuszczać, że przy tak wzmożonym personalu obsługa będzie lepsza, ale widać z tego, że im więcej przedsiębiorstwo zatrudnia niewiast, tem większe trudności ma dyrekcja PASTY w opanowaniu tej wielkiej machiny kobiecej, — która naprawdę nie dorosła do tak odpowiedzialnej służby, jakim jest telefon, zwłaszcza na wypadek pożaru.

Wskazanem byłoby, o ile się nieda obowiązkowość wpoić w serduszka pań telefonistek, aby Dyrekcja obsadziła te odpowiedzialne stanowiska inwalidami, a wierzymy, że łatwiej można przyjść do porozumienia z 1000 mężczyzn, jak ze setką niewiast.

Niedomagania telefoniczne dotąd cierpliwi abonenci Lwowa biorą ze strony humorystycznej, ale należy sobie uprzytomnić, że telefon nietylko służy do omawiania randek, czy innych interesów nie związanych z bezpieczeństwem publicznem, ale jest najważniejszym czynnikiem alarmowania straży pożarnych, dla których każda minuta, (a nie przepisanych 6 minut) jest drogą, gdyż w ciągu 6 minut może się spalić doszczętnie największy gmach publiczny, a wina tej katastrofy spadłaby niezasłużenie na barki odpowiedzialnych kierowników PASTY. Do szczegółów tej tak trawiącej Lwowian bolączki telefonicznej, powrócimy w najbliższych numerach, — po zebraniu odpowiednich materjałów.

Od Redakcji.

Na fundusz prasowy złożyli:

Ochotnicza Straż Browary Lwowskie zł. 100, JWPani hr. Skarbkowa zł. 100, Ochotnicza Straż pożarna w Zakopanem zł. 100, JWPan hr. Agenor Gołuchowski zł. 50, Urząd gminy Hryniawa zł. 40, Magistrat Rohatyn zł. 25, Magistrat Kolbuszowa zł. 25, JWPan hr. Jabłonowski zł. 20, Zwierzchność gminna Szwajkowice zł. 20, A. Dworman, Lwów, Jagiellońska 30-32 zł. 20, Zwierzchność gminna Mazury zł. 15, Zarząd miasta w Bełzie zł. 12, JW. Pan hr. Michał Baworowski zł. 10, A. Mehr, Lwów, ul. 3-go Maja 12 zł. 10, Polska Centr. Eksp. jaj Seyfert, Katz i Ska Lwów zł. 10,

Dziękując serdecznie, donosimy, że nazwiska następne umieścimy w najbliższym numerze.

Redakcja.

Wydaje: Wydawnictwo „Walka z Pożarem“ we Lwowie. Z drukarni „Sztuka“ pl. Strzelecki 2